

Express Wieczorny
02-017 WARSZAWA
Al. Jerozolimskie 125/127

Nr z dn.
46 24-02-97

Bzik artystyczny

Od dawna już żadna warszawska premiera teatralna nie spotkała się z tak gorącym przyjęciem jak „Bzik egzotyczny” Witkacego w Teatrze Rozmaitości.

Młody reżyser, debiutant na zawodowej scenie, występuje pod tajemniczym mianem d'Albertis a czasem jako Grzegorz Horst. Po miesiącu publiczność nadal wali na „Bzika” jak w dym.

– Co znaczy ten czas w Pańskim życiu? – pytam Grzegorza d'Albertis.

– Fenomenem pracy w teatrze są chwile – czasem godziny, a niekiedy tylko sekundy – niezwyklego szczęścia. Dla tych chwil warto poświęcić miesiące udręki. Tak było i ze mną. Na premierze, gdy wszystko szło doskonale i padła już ostatnia kwestia, z radości nie wiedziałem, co się ze

mną dzieje. Wywoływano mnie do ukłonów. Chwyciłem maskę czarownika, która gra w przedstawieniu, akustyk puścił muzykę i tak wyskoczyłem na scenę – nie bardzo zdając sobie sprawę, co robię i dlaczego.

– Odnosił Pan sukces, ale zamiast „pracować na nazwisko”, wymyśla Pan sobie ekstrawaganckie pseudonimy. Czy to rozsądne?

– Po każdym mocnym wydarzeniu następuje w moim życiu punkt krytyczny. Coś się zamyka i staję na powrót u progu. Po intensywnej pracy w teatrze myślę o tym, jak znów wyjechać w tropiki albo jak robić zdjęcia, albo kręcić małe etiudy filmowe czy zagłębić się w książki. Ciągłe zmiany nazwisk z tego właśnie wynikają.



Reżyser odtńczył przed premierową publicznością triumfalny taniec w masce czarownika z Nowej Gwinei

■ IRENA MAŚLIŃSKA

Fot. Jacek Herok